

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

21 X 1990

Nr 37 (1477) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

PRZEŁOM W EDUKACJI

Co roku we wrześniu, kiedy maluchy zakładają tornistry i po raz pierwszy maszerują do szkoły, ustają na ogół emocjonujące dyskusje dorosłych na temat szkolnictwa. Kończą się również dramatyczne artykuły prasowe o tym, że nie ma podręczników, ołówków, cyrkli, a remonty szkół przedłużają się jeszcze o miesiąc. Ta proza życia była niewątpliwie przez całe lata wygodnym dla władzy tematem zastępczym. Unikano bowiem w ten sposób sprawy najważniejszej: dyskusji wokół programu nauczania. Oczywiście było, że dzieci stykały się w szkole nie tylko z nowymi obowiązkami, ale również z początkiem długiego procesu politycznej manipulacji. Przekazywana uczniom wiedza, przepuszczona przez gęste sito cenzury, była w najlepszym razie niepełna, w najgorszym - zwyczajnie kłamliwa. Często nauczyciele, w skromnym zakresie i na własne ryzyko, uzupełniali ten oficjalny program o kilka nazwisk polskich emigracyjnych pisarzy i poetów, ale już na przykład historycy woleli raczej nie odpowiadać na kłopotliwe pytania uczniów. Lukę tę często wypełniał Kościół, organizując spotkania z twórcami i wykłady na tematy "zakazane". Była to jednak działalność przeznaczona dla nielicznych i nie mogła zastąpić powszechnego nauczania szkolnego.

Zasadnicze zmiany w polskiej edukacji nastąpiły już w zeszłym roku i to wcale nie w programie nauczania, choć oczywiście i ten zmienia się, zgodnie z przeobrażeniami w całym kraju. Ale sprawą o kapitalnym znaczeniu jest ustąpienie państwa z pozycji monopolisty w dziedzinie szkolnictwa: szkoły prywatne i społeczne otrzymały ten sam status, co szkoły państwowe. Reakcja społeczeństwa polskiego na ten fakt przeszła wszelkie oczekiwania; okazało się, że większość rodziców (głównie z większych miast) życzyłaby sobie prywatnego szkolnictwa bez względu na koszty, a te są znaczne w porównaniu ze szkołą państwową. Lecz prawdę mówiąc, tylko część z entuzjastycznie nastawionych była w stanie podjąć konkretne działania, aby taką szkołę zorganizować.

dokończenie na str. 9



Papieskie Orędzie na XXIV Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

□ Rada Krajowa Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji opowiedziała się za wyborem L. Wałęsy na stanowisko Prezydenta RP oraz przywróceniem legalnej Konstytucji RP z dn. 23 kwietnia 1935 roku. W swoim oświadczeniu SChD stwierdziło, że "wolne wybory parlamentarne i prezydenckie winny być poprzedzone rozbięciem monopolu materialnego i informacyjnego nowej lewicy oraz wyraźniejszym zaistnieniem w świadomości społecznej koncepcji programowych określonych opcji politycznych".

□ Ośrodek Badań Opinii Publicznej podał do wiadomości, że według aktualnie przeprowadzonych ankiet 48% Polaków w chwili obecnej wybrałoby na Prezydenta RP T. Mazowieckiego, 37% - L. Wałęsę, 15% nie było zdecydowanych. Blisko połowa ankietowanych nic nie słyszała o Porozumieniu Centrum i ROAD, a tylko kilka procent zna ich programy i je popiera.

□ Podczas niedawnej pielgrzymki ludzi pracy na Jasną Górę w pewnym momencie wzniesiono okrzyki: "Chcemy Lecha prezydentem!" Ksiądz Andrzejewski zwrócił się wówczas do pielgrzymów słowami: "Kochani, nie trzeba krzyczeć, przecież i tak to wszyscy wiedzą". W pielgrzymce uczestniczył T. Mazowiecki.

□ Aby gospodarka rynkowa w kraju mogła funkcjonować w oparciu o solidne podstawy prawne, obecny lub przyszły Parlament musi przyjąć lub znulizować jeszcze około 40 ustaw.

□ Zdaniem dyrektora Europejskiego Banku Światowego, Polska osiągnęła już w znacznej mierze cel planu Balcerowicza, jakim jest zdławienie inflacji. Dzięki temu przyszła obecnie kolej na możliwe najszybsze zmiany strukturalne, w tym rozwój sektora prywatnego.

□ Pojawiła się informacja pochodząca z tzw. nieoficjalnych źródeł, że znów Polak (Zbigniew Herbert) znalazł się na liście kandydatów do literackiej Nagrody Nobla.

□ Konsul RP w Nowym Jorku - Jerzy Surdykowski - gościł na uroczystości z okazji 10-lecia Solidarności ostatniego konsula II Rzeczypospolitej - Kazimierza Krasickiego, który po 45 latach odwiedził tę placówkę. K. Krasicki wręczył obecnemu konsulowi miedzianą pieczęć Konsulatu Generalnego II RP. Gest ten ma znaczenie symboliczne.

Bracia i siostry, drodzy przyjaciele.

W jednej z modlitw Eucharystycznych Kościół zwraca się do Boga słowami: *Ty stworzyłeś na obraz i podobieństwo swoje i powierzyłeś mu cały świat, aby służyć Tobie samemu, jako Stwórco, rządził wszelkim stworzeniem* (IV Modlitwa Eucharystyczna).

Wspaniały i ogromny jest sens pracy mężczyzny i kobiety, stworzonych przez Boga i obarczonych tym zadaniem. Poprzez myśli, działania i dokonania - najbardziej powszednie - każdej istoty ludzkiej Stwórca odnawia świat, prowadzi go do zbawienia, czyni go coraz doskonalszym narzędziem swej chwały.

Około dwudziestu pięciu lat temu Ojcowie Soboru Watykańskiego II w swych rozważaniach o Kościele w świecie, dali wyraz przekonaniu, że mężczyźni i kobiety oddający się codziennym zajęciom w swoich rodzinach i społecznościach *mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy* (...) i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się *zamyśl Boży* (Gaudium et spes, 34). (...)

Następne lata pokazały, jak słuszne były te przewidywania szybkich przemian i jak celowe otwarcie na rozwój techniki, ponieważ tempo zmian i rozwoju wzrosło jeszcze bardziej. Dzisiaj na przykład nie rozpatruje się już środków społecznego przekazu jedynie jako swoistych narzędzi czy technik, ale uważa je raczej za część pewnej kultury, wciąż jeszcze podlegającej ewolucji, której wszystkie implikacje nie są na razie dokładnie rozpoznane, a jej możliwości wykorzystane są jak dotąd tylko częściowo. Na takiej podstawie opierają się rozważania, jakie podejmujemy z okazji XXIV Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu. Z każdym dniem coraz bardziej urzeczywistnia się to, co kiedyś było tylko wizją. (...)

Wraz z pojawieniem się komputerowych technik telekomunikacji oraz tak zwanych skomputeryzowanych systemów uczestnictwa, Kościół otrzymał nowe środki realizacji swojej misji. (...) W nowej kulturze komputerów Kościół może szybciej informować świat o swoim *credo* i wyjaśniać swe stanowisko wobec każdego problemu czy wydarzenia. Może też wyraźniej słyszeć głos opinii

publicznej i prowadzić nieustanny dialog z otaczającym go światem, angażując się dzięki temu jeszcze aktywniej we wspólne poszukiwanie rozwiązań dla licznych, palących problemów ludzkości (por. *Communio et progressio*, 144).

Jest oczywiste, że także Kościół, spełniając coraz bardziej naglące zadanie ewangelizacji, powinien skorzystać z nowych możliwości, które otworzył postęp w dziedzinie techniki komputerowej i satelitarnej. Najistotniejsze i najpilniejsze orędzie Kościoła dotyczy poznania Chrystusa i ofiarowanej przez Niego drogi zbawienia. (...) Z pewnością winniśmy być wdzięczni nowej technice, która pozwala nam gromadzić informacje w ogromnych systemach sztucznej pamięci stworzonych przez człowieka, umożliwiając przez szeroki i bezpośredni dostęp do wiedzy stanowiącej nasze ludzkie dziedzictwo, do tradycji i nauczania Kościoła, do słów Pisma Świętego, do nauczania wielkich mistrzów duchowości (...).

Szczególnie młodzież szybko przystosowuje się do kultury komputerów i do ich "języka", co z pewnością stanowi powód do zadowolenia. Okażmy zaufanie do młodzieży! Przewaga młodych ludzi polega na tym, że wzrastają w czasie, gdy dokonuje się rozwój nowych technologii; to im przypadnie zadanie wykorzystania nowych narzędzi w coraz szerszym i bardziej intensywnym dialogu między wszystkimi rasami i klasami, jakie zamieszkują nasz *coraz mniejszy świat*. (...)

Wszyscy, młodzi i starzy, podejmijmy wyzwanie nowych odkryć i technologii, czyniąc z nich element wizji moralnej opartej na naszej wierze i na szacunku dla człowieka, zmierzającej do przebudowy świata według zamyśłu Bożego! Obchodząc Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu módlmy się, by cały potencjał *ery komputerów* został wprężony w służbę powołania ludzkiego i transcendentnego wobec człowieka, by przyniósł chwałę Ojcu, od którego pochodzą wszystkie rzeczy dobre.

Jan Paweł II, papież
Watykan, 24 stycznia 1990



LITURGIA SŁOWA

29 NIEDZIELA ZWYKŁA,
ROK A

EWANGELIA

Mt 22, 15-21

† Słowa Ewangelii według świętego
Mateusza.

Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by
pochwycić Jezusa w mowie.

Posłali więc do Niego swych uczniów
razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu
powiedzieli: *Nauczycielu, wiemy, że
jesteś prawdomówny i drogi Bożej w
prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie
zależy, bo nie oglądasz się na osobę
ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się
zdaje? Czy wolno płacić podatek Cezarowi,
czy nie?*

Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł:
*Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie
Mi monetę podatkową.* Przynieśli Mu
denara. On ich zapytał: *Czyj jest ten
obraz i napis?* Odpowiedzieli: *Cezara.*
Wówczas rzekł do nich: *Oddajcie więc
Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu
to, co należy do Boga.*

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 45, 1. 4-6

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan o swym pomazańcu
Cyrusie:

*Ja mocno ująłem go za prawicę, aby
ujarzmzić przed nim narody i królom
odpiąć broń od pasa, aby otworzyć przed
nim podwoje, żeby się bramy nie
zatrzęsły. Z powodu sługi mego,
Jakuba, Izraela, mojego wybrańca,
nazwałem cię twoim imieniem, pełnym
zaszczytu, chociaż Mnie nie znałeś. Ja
jestem Pan i nie ma innego. Poza Mną nie
ma boga. Przypaszę ci broń, chociaż Mnie
nie znałeś, aby wiadano od wschodu aż
do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego.
Ja jestem Panem i nie ma innego.*

DRUGIE CZYTANIE

1 Tes 1, 1-5b

Początek Pierwszego Listu świętego
Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła
Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu
Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój.
Zawsze dziękujemy Bogu za was
wszystkich, wspominając o was nieustan-
nie w naszych modlitwach, pomni przed
Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło
wiary, na trud miłości i na wytrwałą
nadzieję, w Panu naszym Jezusie
Chrystusie. Wiemy, bracia przez Boga
umiłowani, o wybraniu waszym, bo
nasze głoszenie Ewangelii wśród was
nie dokonało się przez samo tylko
słowo, lecz przez moc i przez Ducha
Świętego, z wielką siłą przekonania.

PRAWDZIWA DROGA. Jezus ma przed sobą uczniów
faryzeuszy i zwolenników Heroda. Te dwie grupy mają
niezwykle podzielone zdania na temat postawy, jaką należy
przyjąć wobec Rzymian. Co by Jezus nie powiedział w tej
sytuacji jest pewne, że połowę słuchaczy będzie miał
przeciwko sobie. Można zachwycać się sposobem, w jaki
Jezus uniknął pułapki, ale jeśli tylko na tym się zatrzymamy,
ominiemy rzecz najważniejszą. Jezus jest bowiem pytany o
prawdziwą drogę do Boga chociaż pytanie brzmi czy "wolno"
płacić podatki. Podatki stają się więc kwestią religijną. To
trochę tak - ale tylko trochę - jakbyśmy zapytali czy wolno by
wierzący angażował się lub nie w sprawy związkowe.
Oczywiście osoba wierząca może i powinna wprowadzać
swoją wiarę i wynikającą z niej koncepcję świata do swoich
decyzji. Ale słowo "wolno" mówi coś więcej. To tak, jakby
chrześcijanin miał decydować nie według własnego sumienia
tylko pod dyktando jakiejś religijnej władzy.



OBRAZ BOGA. Według logiki przeciwników Jezusa, Bóg
jest widziany jako władca świata, prawodawca - ponad
Cezarem wprawdzie - ale tego samego co Cezar typu. Jako
"ktoś", kto decyduje o naszych zachowaniach i - jak wszyscy
cezarowie świata - uwalnia nas od wolności stanowienia o
tym, kim mamy być. Jest to dyspensa dająca odpoczynek. Ale
jest to odpoczynek z pogranicza śmierci. Władza Boga, która
nie jest niczym innym jak ożywiającą nas mocą, została tu
pomyłona z władzą tych, którzy są jedynie rzeźnikami.
Chrystus odmawia takiej roli. Jest On wprawdzie Słowem
Boga, ale chodzi tu o Słowo pierwotne. To, które rodzi

człowieka i w konsekwencji rodzi go do wolności. Jezus nie
powie "trzeba" albo "wolno" płacić podatki. To do nas należy
czerpanie ze wzoru miłości bo ta miłość właśnie jest
motorem i daje nam środki do działania.



CEZAR I BÓG. Ostatnie zdanie Jezusa jest bardziej
subtelne niż mogłoby się wydawać. Pobieżna lektura mogłaby
wytłumaczyć je jako: Cezarowi - to co materialne, Bogu - to,
co duchowe. Tylko że wtedy nasze codzienne życie będzie
odcięte od stwórczego wpływu, odcięte od źródła. W
rzeczywistości oddanie Cezarowi tego, co cesarskie oznacza
zaakceptowanie faktu, że świat buduje się poprzez drogi
przemysłu ludzkich. Już mówiliśmy o tym wiele razy:
tworzenie świata nie odbywa się bez udziału naszej wolności.
Oddać Bogu, to co Boskie, to przyznać, że wszystko to, co
Cezar robi dobrze, to, co my dobrego robimy, ma swój
początek w *darze doskonałym zstępującym z góry, od Ojca
światego* (Jk 1,17). Trzeba uznać, że wszystkich znaczeniach
tego słowa: świadomość, wdzięczność, która sprawia, że dar
powraca do swojego źródła. Cezar ma tylko władzę po to, by
działać w prawdzie. Władzę tę - on jak i my - otrzymał od
Boga, od którego pochodzi wszelka wolność.

Marcel DOMERGUE
Tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 65 - str. 40/41
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Kolejny cykl Jasnogórski Jana Pawła II: Kiedy wszystkie światła nad naszą ziemią zagasty, pozostała Jasna Góra i Czarna Madonna. W tym Jasnogórskim cyklu powracamy poprzez minione pięćdziesięciolecie do Września! Przypominamy daty: 1 września, 17 września. A potem daty piętrzą się i rozsypują szeroko w wiele, wiele dat, wiele rocznic bolesnych, które wpisały się w dzieje synów i córek naszej ziemi. Dzieje rodzin i wspólnot, dzieje wsi i miast, dzieje całego narodu. Te daty piętrzą się i rozsypują po szlakach wojny - aż po Monte Cassino. Czas próby - czas straszliwej próby! Pismo mówi o złocie, które próbuje się w ogniu, wspominamy ze czcią tych, którzy próbę tę przeszli zwycięsko. Oddajemy miłosierdziu Boga samego wszystkich, którzy tę straszną próbę zawiniли - o wszystkich, którzy decydowali, torturowali, deptali, skazywali na śmierć w bunkrach głodu, zabijali strzałem w tył głowy. Oświęcim, Dachau, Ravensbruck, Treblinka, tajgi Sybiru, Katyń - ileż miejsc, ileż mogił! Ile ofiar bez mogił i krzyża! Minęło pięćdziesiąt lat od tamtego września. Czy wolno wciąż patrzeć w przeszłość? Człowiek jest skazany na przyszłość - i narody i Europa. Pani Jasnogórska - Ty jesteś Matką Chrystusa, Matką Boga, który pozostał wierny Przymierzowi aż do Krzyża na Golgocie! Krzyż naszej ziemi. On jeden ogarnie. Pomóż nam w Nim odczytywać naszą przyszłość!

■ W dniach 6-12 września z inicjatywy Kościoła katolickiego obrządku wschodniego, czyli tzw. unickiego, odbyło się we Lwowie spotkanie młodzieży pod hasłem: *Ukraińska młodzież Chrystusowi*. Spotkanie to połączone z Tygodniem Kultury Chrześcijańskiej, zostało zorganizowane po raz pierwszy od 1933 roku. W tegorocznym spotkaniu wzięło udział 40 tys. młodych. Punktem kulminacyjnym było nocne czuwanie na lwowskim stadionie sportowym oraz uroczyste nabożeństwo Maryjne, w czasie którego wysłuchano specjalnego listu Ojca św. Jana Pawła II.

■ Nowym przewodniczącym węgierskiej konferencji biskupów wybrano abpa Istvana Seregely'ego z Egeru (lat 59). Następnie członkowie konferencji spotkali się z premierem Węgier - Józsefem Antall'em. W swym przemówieniu premier dał wyraz przeświadczeniu, że Węgrzy bardzo potrzebują Kościoła - zwłaszcza dla odbudowy moralnej społeczeństwa.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Współczesne wyzwanie etyczne

1. Zapotrzebowanie na etykę i to w wielu dziedzinach jest dziś ogromne. W obecnie omawianym cyklu interesuje nas jednak styk wymogów etycznych i życia politycznego. Dlatego zwrócimy uwagę na jeden fakt, leżący na pograniczu tych dziedzin, przed którymi stoi właściwie cała ludzkość. Przesłaniek etycznych dostarczy nam encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*.

Otóż po raz pierwszy w swej historii człowiek znalazł się w takiej sytuacji, że może pokonać głód, choroby, ignorancję na całej planecie. Stało się to dzięki postępowi i rozwojowi techniczno-naukowemu, który przyniósł nasz wiek. Jednocześnie dostrzegamy paradoksalną, a jednocześnie rzeczywistą niezdolność rozwiązania strasznych problemów krajów niedorozwiniętych - głodu, zacofania - które występują niemal w przytłaczającej większości krajów świata. Od strony techniczno-naukowej nie ma przeszkód i niemożliwości wykarmienia, leczenia czy nauczania wszystkich ludzi. Możliwości te rodzą natychmiast tragiczne pytanie: to dlaczego istnieje ta nieznosna niemożność pokonania tego zła świata, jeżeli z punktu widzenia "technicznego", można by je pokonać?

Sytuacja ta rodzi pytania o wymiarze etycznym, o ludzkiej odpowiedzialności moralnej. Stąd prowadzi nas do rozważań na gruncie metafizycznym, by zastanowić się nad paradoksem, który stanowi nasza ludzka natura, znajdująca się stale między możliwością a niemożnością, które stwarzamy my sami.

Od końca XVII wieku wielkie ideologie zdominowały myślenie i narzucały swe odpowiedzi na wszelkie pytania etyczno-polityczne. Dziś sytuacja jest zupełnie inna. Ideologie straciły wiele ze swych wpływów. Jedną z nich, marksistowską, ukazała iż nie jest w stanie wytyczyć realnych kierunków rozwoju; natomiast ideologia klasycznego liberalizmu i związanego z nim kapitalizmu, owszem potrafi przynieść sukces, bazując na prawach ekonomicznych, ale ujawniła też, iż nie jest w stanie dać zadowalającego rozwiązania problemów równości i sprawiedliwości, z którymi boryka się zdecydowana większość mieszkańców globu.

Im bardziej siła techniki i nauki wzrasta, tym moc i tragizm pytań o równość i sprawiedliwość wśród ludzi, rośnie. Kościół, który w centrum swego nauczania stawia egzystencję człowieka, staje wobec wyzwania, na które powinien

odpowiedzieć. Obserwowalny kryzys ideologiczny wraz z rozwojem technicznym i naukowym, jako dominującym, sprawia straszliwe ryzyko biegu ludzkości w ciemno. Stąd zapotrzebowanie na sens, na nową etykę i nowy typ kultury.

2. Kościół dzisiaj wyzbył się nieufności wobec nauk ekonomicznych i ekonomii (co było widoczne w XIX-wiecznych wypowiedziach); wówczas uważano, i tak faktycznie było, że nauki te zdominowane były przez przesłanki typu indywidualistycznego i materialistycznego, które wówczas uznane były jako jedyne z możliwych i rzeczywiście działających w człowieku.

Od papieża Leona XIII, Piusa XI i właściwie poprzez wszystkich późniejszych papieży uznaje się rozwój ekonomiczny, a jednocześnie postuluje rozszerzenie rozumienia jego zakresu. Widać to szczególnie u Jana Pawła II, który w swej encyklice *Sollicitudo rei socialis* przyjmuje zasadę, że działalność ekonomiczna nie ma tylko jednorodnego charakteru, ograniczonego tylko materialistycznymi celami i motywami. Towarzyszy jej wolność człowieka (którą człowiek sam w sobie odnajduje) i dokonuje się ona w zróżnicowanym świecie wartości i ich różnej siły oddziaływania.

W *Sollicitudo rei socialis* następuje proces przewyższania - podjęty już przez wielkie encykliki Jana XXIII i Pawła VI - tradycyjnego sposobu przeciwstawiania myślenia Kościoła jako antytezy wobec liberalizmu czy socjalizmu. Mówi się tam wprawdzie o przewyższaniu tychże ideologii, ale na drodze ich wewnętrznej reformy, ich autoreformy. Encyklika odrzuca bezwzględność charakterystycznych cech każdego z tych systemów, jako oderwanie od wszystkich wymiarów człowieka; nie przyjmuje, a nawet potępia przekonanie, że rozwój człowieka możliwy jest tylko w oparciu o prawa o charakterze materialistycznym, techniczno-ekonomicznym, czy polityczno-społecznym. *Rozwój, który nie obejmuje wymiarów kulturowych, transcendentnych i religijnych człowieka i społeczeństwa, im bardziej nie uznaje istnienia takich wymiarów i nie dostrzega w nich własnych celów i priorytetów, tym mniejszy ma wkład w prawdziwe wyzwolenie* (nr 46). Rozszerzając, cała encyklika Jana Pawła II uznaje ważność wolności ludzkiej w działalności tak politycznej, jak i ekonomicznej; potępia natomiast czysty liberalizm ekonomiczny, dążący do maksymalizacji produkcji za wszelką cenę i technicznym posunięty do ostateczności.

3. Niektórzy z komentatorów encykliki Jana Pawła II zadali pytanie: jak można pogodzić wolność w ekonomii, z ograniczeniami, które chciałoby się narzucić w imię innych, wyższych wartości? Czy można w ogóle pomyśleć, by *homo economicus*, gdy działa w sposób wolny, mógł działać dla innych powodów niż jego własne korzyści? Wątpliwie to można rozszerzyć, stawiając dalsze pytanie: czy możliwe jest, jeśli już raz poszło się pewną drogą (np. drogą wolności ekonomicznej), by zatrzymać się w połowie drogi i odstąpić od żelaznych praw ekonomii, w imię pewnych względów moralnych czy religijnych (np. w imię solidarności, na którą zapotrzebowanie jest wyrażane przez cały świat)? Przenosząc na teren polityki, podobne trudności mogłyby się zrodzić w systemach politycznych, które opierają się na priorytecie polityki, władzy państwa, biurokracji, hegemonistycznej partii itp. - czy one mogłyby zrezygnować z "żelaznych" praw władzy politycznej?

Otóż encyklika *Sollicitudo rei socialis*, poruszając kwestię głębokiej autoreformy systemów, twierdzi iż powyższe zmiany mogą być możliwe, ale pod warunkiem że osoby żyjące w danych systemach uznają same, że głoszone "żelazne" prawa ekonomiczne czy polityczne, takimi wcale nie są, że można i trzeba je zmieniać (por. nr 36-40). Jan Paweł II z mocą podkreśla, że postępowanie człowieka nie jest uzależnione tylko od władzy politycznej, od potrzeb ekonomicznych czy od dobrobytu materialnego, bowiem z dużo większą mocą decyzjami i działaniami człowieka kierują czynniki moralne, etyczne i religijne. Trzeba więc uznać, że tzw. "żelazne" prawa ekonomii i polityki nie są wcale absolutnymi; tylko w pewnych warunkach obowiązują, a w innych, nie. Nie można stracić zaufania do ludzkiej wolności, w którą wpisane jest wezwanie do działania o charakterze etycznym. *Kościół pokłada ufność w człowieku, mimo że zna niegodziwość do jakiej jest on zdolny, albowiem wie dobrze, że - pomimo grzechu odziedziczonego i tego, który może być popełniony przez każdego - istnieją w osobie ludzkiej wystarczające przymioty i energie, istnieje podstawowa "dobroć"* (por. Rodz. 1, 31), *gdyż jest ona obrazem Stwórcy, jest poddana zbawczemu wpływowi Chrystusa, który "zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem"* (por. G.S. 22), *i ponieważ skuteczne działanie Ducha Świętego wypełnia ziemię* (nr 47).

Dwa więc wielkie systemy światowe, liberalizm i socjalizm, mogą zejść z przywłaszczanego sobie, przez każdego z nich, piedestału absolutu, gdy ludzie

przyjmujący je dokonują ich autoreformy, gdy zostaną one pozbawione charakteru ideologii. Papież Jan Paweł II we wszystkich swych zasadniczych wystąpieniach wyraża swe wielkie zaufanie do wolności człowieka; wyraża też przeświadczenie, iż człowiek jest bardziej wolny niż to się powszechnie uważa i to tak w polityce, jak i w ekonomii. Trzeba tylko - i to są także postulaty Jana Pawła II - by wolność ludzka została oświecona i ukierunkowana; by otwierała się na wyższe wartości etyczne i religijne; na solidarność i pokój wśród ludzi; by jej dążenie do sprawiedliwości było ugruntowane i trwałe i silnie wspomagane przez łaskę Bożą. Wolność w człowieku istnieje, trzeba tylko powiększać jej wymiar i stwarzać warunki rozwoju. Pod tym względem encyklika *Sollicitudo rei socialis* jest głęboko humanistyczna, ponieważ stawia wolność człowieka, jego zdolność otwarcia się na wyższe wartości. Chrześcijanin, według Jana Pawła II, gdy przyjmie społeczną naukę Kościoła, staje się krytyczny zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego. Pyta, na ile i w jaki sposób oba te systemy są zdolne do przemian i odnowy, tak by ułatwić lub popierać prawdziwy i integralny rozwój człowieka i ludów we współczesnym świecie. Rozumie bowiem, iż takie przemiany i odnowa są pilne i konieczne dla sprawy wspólnego rozwoju wszystkich (por. nr 21).

Dlatego też, postulując pewne problemy szczegółowe, Papież przypomina reformę międzynarodowego systemu handlowego obciążonego protekcyjizmem i rosnącym bilateralizmem; reformę światowego systemu monetarnego i finansowego, którego dziś cechuje nadmierna zmienność metod wymiany i oprocentowania ze szkodą dla sytuacji zadłużenia krajów ubogich; zagadnienie wymiany technologicznej, gdyż nierzadkie są przypadki, że krajom na drodze rozwoju odmawia się potrzebnych technologii lub udostępnia się im technologie przedawnione; konieczność dokonania rewizji struktur istniejących organizacji międzynarodowych, by nie wykorzystywać tych organizacji dla rywalizacji politycznej, gdyż ich jedyną racją bytu jest troska o dobro wspólne (por. nr 43).

Nie ma "żelaznych" praw politycznych i ekonomicznych. Jest natomiast człowiek, odczuwający w głębi swej istoty apel, o kierowanie się zasadami etyki.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Co ósmy spośród 160 tys. uczniów w Wiedniu uczęszcza do szkoły katolickiej. Archidiecezja wiedeńska prowadzi 100 szkół począwszy od szkół podstawowych (35) aż po akademie i instytuty (4). Do szkół katolickich uczęszcza 22 595 osób w 971 klasach. W szkołach katolickich pracuje 2 665 nauczycieli i 1200 osób z personelu pomocniczego. Archidiecezja kształci też, w znacznej mierze we własnym zakresie, nauczycieli dla swoich szkół.

■ Chrześcijańscy i żydowscy uczniowie szkół w Turcji nie będą odtąd zmuszani do udziału w lekcjach religii muzułmańskiej, o co prosili rodzice-chrześcijanie. Konstytucja turecka z 1982 roku zobowiązywała wszystkich uczniów szkół do udziału w lekcjach "kultury religijnej i etyki".

■ W Nowosybirsku, czwartym co do wielkości mieście ZSSR, zarejestrowane są trzy gminy katolickie. Dwie spośród nich znajdują się w centrum miasta i na osiedlu uniwersyteckim. Ta ostatnia wspólnota składa się głównie z naukowców i ich rodzin, którzy przyjęli katolicyzm. Członkowie tej wspólnoty zamierzają zorganizować na miejscowym uniwersytecie nowy kierunek studiów, mianowicie studia z zakresu filozofii i teologii. Zabiegają też o zezwolenie na budowę kościoła i budynku dla biblioteki przykościelnej. Uzyskano już zezwolenie na budowę kościoła.

■ Kard. J. Ratzinger, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, podczas kazania wygłoszonego w Austrii 15 sierpnia br. stwierdził, że wielu ludzi słysząc słowo "Fatima" myśli o nieujawnionym tajemniczym pośłaniu Maryi i o katastrofach, które mają spaść na ludzkość. Nie jest to sposób - powiedział kardynał - w jaki Bóg do nas mówi i w jaki mówią do nas święci. Bóg nie jest tyranem, który chce nas trzymać w uległości za pomocą strachu, ani nie jest kuglarzem, który chce nas szokować sensacyjnymi wieściami. Bóg odwołuje się zawsze do tego, co jest w nas najlepsze: do naszej wolności i do naszej miłości. Nawoływania Boże mają na uwadze zawsze to, co jest istotne w życiu ludzi, to, co służy dobru poszczególnych ludzi i świata. *I tak Maryja nie mówi nam dzisiaj nic innego niż wtedy, gdy żyła; mówi nam to tylko ponownie.*

PRZESŁANIE PAPIESKIE

INTEGRALNA FORMACJA DO ŻYCIA W JEDNOŚCI

Odkrywanie i realizowanie własnego powołania i misji wymaga od katolików świeckich formacji do tej jedności, która stanowi cechę ich bytowania jako "członków Kościoła, a zarazem obywateli ludzkiego społeczeństwa". W ich życiu nie może być dwóch równoległych nurtów: z jednej strony tak zwanego życia "duchowego" z jego własnymi wartościami i wymogami, z drugiej tak zwanego życia "świeckiego", obejmującego rodzinę, pracę, relacje społeczne, zaangażowanie polityczne i kulturalne. Latorośl wszczepiona w krzew winny, którym jest Chrystus, przynosi owoce w każdej sferze działalności i istnienia. Wszystkie bowiem dziedziny świeckiego życia są objęte Bożym planem, według którego są one "historycznym miejscem" objawienia się i urzeczywistnienia miłości Jezusa Chrystusa na chwałę Ojca i w służbie braciom. Każde działanie, każda sytuacja, każda konkretna forma zaangażowania - na przykład kompetencje zawodowe i solidarność w miejscu pracy; miłość, oddanie, udział w wychowywaniu dzieci w rodzinie; służba społeczna i polityczna; obrona prawdy w kulturze - to wszystko jest opatrnościową okazją do "ustawicznego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości". Do tej "jedności życia" Sobór Watykański II wezwał wszystkich świeckich, ostro piętnując rozłam pomiędzy wiarą i życiem, Ewangelią i kulturą: "Sobór upomina chrześcijan, obywateli obydwu społeczności, aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziemskich, kierując się w tym duchem Ewangelii. Odstępując od prawdy ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego państwa, lecz że poszukujemy przyszłego, mniemają iż mogą wobec tego zaniedbywać swoje obowiązki ziemskie, nie bacząc na to, że na mocy samej wiary bardziej są zobowiązani wypełniać je według powołania, jakie każdemu jest dane (...). Rozłam między wiarą wyznawaną a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów". Dlatego mogłem stwierdzić, że wiara, która nie staje się kulturą, "nie jest wiarą w pełni przyjętą, do końca przemyślaną, przeżywaną w należytej wierności".

Christifideles laici (nr 59)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

➔ Spotkanie przedstawicieli najważniejszych ugrupowań politycznych na zaproszenie prymasa J. Glempa zakończyło się ustaleniem kalendarza przemian politycznych. Wielka szóstka - kard. Glemp, L. Wałęsa, T. Mazowiecki, W. Jaruzelski, A. Stelmachowski, M. Kozakiewicz - oraz przywódcy PKLD, ROAD, PSL i Porozumienia Centrum uzgodnili, iż najpierw odbędą się wybory prezydenckie a potem parlamentarne i wyznaczili datę tych pierwszych (25 listopada). W przeddzień obrad L. Wałęsa zgłosił swoją kandydaturę na prezydenta, uniemożliwiając tym samym jakiegokolwiek "targi" podczas rozmów. Spotkanie nie przerodziło się w nowy okrągły stół i nie stało się okazją do niejawnych ustaleń dokonywanych ponad głowami społeczeństwa. W tym sensie można stwierdzić, że zakończyło się sukcesem. Polskę czeka wielka debata parlamentarna na temat roli i

uprawnień prezydenta, sejmu, trybu wyborów, kolejności wydarzeń.

➔ Zgłoszoną przez T. Mazowieckiego kandydaturę na prezydenta RP poprzedziły nalegania ROAD i Forum Prawicy Demokratycznej, by w osobie obecnego Premiera znaleźć przeciwnika dla L. Wałęsy.

➔ Senacka Komisja Zdrowia i Polityki Społecznej przyjęła projekt ustawy o ochronie prawnej dziecka poczętego. Projekt, przedstawiony Senatowi 28 września br., przewiduje całkowity zakaz aborcji, z wyjątkiem wypadków zagrożenia życia matki, a także 2 lata kary więzienia za dokonanie zabiegu (dla lekarza). W swej obecnej postaci projekt sięga dalej niż postulowało wielu obrońców życia ludzkiego.

* * * * *

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Podstawowe formy prawne działalności gospodarczej we Francji

WPROWADZENIE

Decyzji o utworzeniu własnego przedsiębiorstwa nie podejmuje się z dnia na dzień. Niezależność, prestiż, teoretycznie nieograniczone możliwości zarobkowe są tylko jedną stroną medalu. Odpowiedzialność finansowa a niekiedy i karna utrata parasola ochronnego, jakim jest statut pracownika, widmo plajty, stanowią poważną przeciwwagę hamującą wielu przed przekroczeniem bramy świata biznesu.

Dlatego też, przed przystąpieniem do tematu określonego w tytule, warto przedstawić w kilku punktach podstawowe etapy tworzenia nowego przedsiębiorstwa.

I. Przygotowanie projektu i dokumen-

tacji finansowej. (1) Wybór rodzaju działalności. (2) Rozeznanie rynku. (3) Określenie podstawowych potrzeb lokalowych, materiałowych, siły roboczej. (4) Wybór struktury prawnej przedsiębiorstwa. (5) Przygotowanie planu finansowego.

II. Realizacja projektu. (1) Formalności rejestracyjne. (2) Określenie ochrony socjalnej twórcy przedsiębiorstwa oraz jego małżonka. (3) Problemy związane z zatrudnieniem pierwszych pracowników. (4) Podatki. (5) Ubezpieczenie.

Staranność przygotowania poszczególnych etapów zwiększa poważnie szanse przetrwania nowych firm, które bardzo często upadają i to mimo dobrej jakości oferowanego produktu czy usługi i pełnego zaangażowania przedsiębiorcy.

c.d.n.

o czym piszą w Polsce

Bezsilność człowieka ogarnia, kiedy w życiu natrafia na fakty, które ani rusz nie przystają do obowiązujących zasad czy teorii. Oto Polska... Oto od wielu, wielu lat ze łążą w oku i wzruszeniem w sercu, pełnym głosem - aż drżą mury świątyni, śpiewamy: *My chcemy Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, w dziełach snach; My chcemy Boga w książce w szkole; w godzinach wytchnień, w pracy dniach...* A w praktyce? Religia powróciła do szkół, a my zażarcie kłócimy się, po co? Kiedy zaczynałam naukę, religia jeszcze była w szkole. Nie pamiętam, aby "inność" tych rówieśników, którzy na religię nie chodzili, była powodem szkolnych czy podwórkowych awantur. A przecież zrozumienie pojęć: *tolerancja, światopogląd*, przyszło dużo, dużo później. Obecnie te pojęcia, są koronnym argumentem - przeciw - nauce religii w szkole. Z tego powodu kilkumilionowa działwa szkolna może wkroczyć na drogę nowej Inkwizycji. Takie argumenty świadczą, jak bardzo powierzchowna jest wiara i moralność chrześcijańska, w tym na wskroś katolickim kraju (co dumnie podkreślamy). Świadczą, jak dalece teoria rozmija się z praktyką. Pozwólmy zatem katechetom spokojnie realizować program nauczania. W obecnych czasach celem Kościoła nie

jest podejmowanie nowych "wypraw krzyżowych" lecz ekumeniczna, chrześcijańska integracja "innowierców". Zatem znajomość Biblii i etyki chrześcijańskiej na pewno naszym milusińskim nie zaszkodzi.

Naszym dzieciom zaszkodzić może co innego: brak troski rodzicielskiej. Zajęci codziennymi kłopotami, udziałem w najrozmaitszych inicjatywach i kampaniach rodzice nie zawsze dbają o godziwą rozrywkę dla swoich pociech. Stąd też pytanie *w co się bawić?* - miewa niebezpieczne następstwa. Relacje krajowych dziennikarzy dostarczają przykładów: *Dziewczynki nie bawią się już w Kopciuszka, chłopcy - w Indian. Dzieci patrzą na świat poprzez telewizyjny ekran, a potem w życiu odtwarzają widziane tam sytuacje. Przed kilkoma tygodniami tuż obok szkoły zainstalowali więc oglądany w TV pokaz kaskaderski. Oblali zjeżdżalnię benzyną. Jeden zjeżdżał, drugi podpalił zjeżdżalnię: jak na ekranie. Żywą pochodnię ugasił kilkunastoletni obserwator tej zabawy. Dorośli stali w okolicznych oknach! Może warto zwrócić uwagę, w co się zechcą bawić, zanim nie będzie za późno?*

Zdarza się, iż rodzicielska troska

prowadzi do nadopiekuńczości, co w praktyce grozi dzieciom ubezwłasnowolnieniem. I tu sięgnijmy po fakty: *Od moich znajomych usłyszałam, że nie po to oni pracują, starają się zapewnić swojemu licealiście wszystko co potrzeba, łącznie z wysokim kieszonkowym, żeby "on miał się męczyć". On ma się uczyć, tylko uczyć i wyłącznie uczyć.(...) Syn moich przyjaciół zupełnie nie pomaga w domu, nie robi zakupów, a jego pokój sprząta mu matka. 17-letniemu mężczyźnie! ...Zadałam sobie trud przepytania innych o to, czy ich nastoletnie dzieci mogłyby pracować, same zarabiać na swoje kieszonkowe i choćby część potrzeb. Okazało się, że rodzice nie widzą takiej potrzeby. Ich (jego, jej) syn czy córka miałaby ciężko pracować, być czymś sługą? Padło nawet określenie "upokarzać się". "Jeszcze się zdążą w życiu napracować" - usłyszałam. A prawie każdy wyciągał ten koronny argument, że "nie po to ja harowałam...". Życie już dawno potwierdziło, że czego się Jaś nie nauczy, tego i Jan nie umie. Ale kto wychował Jana?*

Bezsilność człowieka ogarnia, kiedy raz po raz natrafia na fakty, które ani rusz nie przystają do obowiązujących prawd i zasad.

Alicja ZAWADZKA

z prasy francuskiej

ROK JEZUITÓW (cz. II)

Droga do stawiania się Jezuitą jest długa. Wymagany jest dwuletni nowicjat, pozwalający poznać prawdziwą osobowość kandydata. Jego powołanie musi być bowiem rzeczywistym otwarciem się na świat i ludzi, na życie. Potem następuje siedem lat studiów teologicznych i filozoficznych. Ostatni etap - roczny ma zapewnić młodym Jezuitom pogłębienie dojrzałości duchowej. Najlepszą definicją Jezuitę jest tekst rozpoczynający dzieło Ignacego Loyoli - "Ćwiczenia duchowe": *Człowieka stworzono, aby chwalił i czcił Boga, służył Mu - Panu Naszemu i dzięki temu mógł ocalić swą duszę, a inne rzeczy na ziemi stworzono dla człowieka, by pomóc mu w dążeniu do celu, do którego jest stworzony.*

Spośród tysięcy uczniów szkół jezuitów wielu z nich stało się sławnymi. Wśród pisarzy byli nimi na przykład Corneille czy Saint-Exupery, wojskowych - Lyautey, Foch, przywódców państwowych - de Gaulle, Fidel Castro, aktorów - Michel Galabru. Do szkoły takiej uczęszczali również Michel Stasi i Dominique Parisot. Pierwszy z nich jest politykiem, drugi specjalistą od reklamy. Przytaczamy ich wypowiedzi za "Pelerin Magazine" (Nr 5625, artykuł François Dunois - "Aujourd'hui les Jesuites").

Bernard Stasi: Rodzice zdecydowali by postać mnie "do Jezuitów", ponieważ to bardzo rozbraiałem w zwykłej szkole. W

drugiej klasie wyładowałem więc w szkole św. Józefa w Reims. Trochę się bałem. W rzeczywistości odkryłem wyjątkowo otwartą instytucję i przeciwieństwo surowości, której obawiałem się najbardziej. Pedagogicznie nowatorska: starsi uczniowie byli odpowiedzialni za młodszych, jeśli chodzi o dyscyplinę. Przed południem mieliśmy lekcje, a po południu odbywały się zajęcia sportowe. Wiele się tam nauczyłem. Przede wszystkim zdobyłem umiejętność pracy w grupie. Dyrektor - ojciec de Sere - zawsze nam powtarzał: "Człowiek dobrze wychowany nigdy nie jest zmęczony". To zdanie stało się moją dewizą. Iść zawsze do przodu, nie skarżąc się na nic. Z kolegami szkolnymi widujemy się co roku. Dotąd opuściłem tylko jedno spotkanie - odbywałem wtedy służbę wojskową.

Dominique Parisot: Skończyłem szkołę św. Józefa z Tivoli w Bordeaux w latach 50. Profesorowie słusznie uważali, że nie można być doskonałym we wszystkich przedmiotach. Tam, gdzie było się słabym, należało utrzymać się na poziomie dostatecznym. Natomiast w dziedzinach, w których było się dobrym, trzeba było być lepszym! Niezależnie od tego, czy była to matematyka, rysunki, sport, czy jakikolwiek inny przedmiot. Nie było mowy żeby się opucić. W każdą sobotę odczytywano nam stopnie z przedmiotów i zachowania. Kiedy otwierano dziennik w auli panowała głucha cisza. Był to jakby przedsmak sądu ostatecznego. Jezuita dał przede wszystkim pozytywną wizję świata, przekonanie, że wszystko można wygrać, zmienić, przekształcić... pod warunkiem oczywiście, że lubi się to, co się robi i że się w to angażuje.

Małgorzata HYL

Grzegorz Soberski urodził się 5.02.1941 roku w Mogilnie. We Francji mieszka od 1967 roku. Jako ilustrator współpracuje z największymi edytorami francuskimi (Flammarion, Denoël, Gallimard, Hachette...) i takimi dziennikami jak "Le Figaro" czy "Le Monde". Jest autorem ilustracji ponad czterdziestu książek, szczególnie dla młodzieży. Brał udział w wielu wystawach.

* * * * *

...Potem spotkałem Suzanne i zamiast na Krym, pojechałem do Paryża - słowom towarzyszy wybuch śmiechu. Suzanne była uroczą brunetką, z zapałem tańczącą krakowiaka w zespole tanecznym paryskiego KSMP. Z dumą pokazuje zdjęcia z występów. Był to istotnie najbardziej udany pomysł jego życia. I trwa do dziś.

A pomysłów w jego życiu było niemało. Zaczął wcześniej, w wieku czternastu lat, kiedy to w pierwszej klasie liceum - zamiast tkwić nad zadaniami z matematyki czy studiować historię Polski w wersji socjalistycznej - postanowił zmontować kabaret satyryczno-muzyczny. Kujawiak, urodzony w Mogilnie, w trzecim roku II wojny światowej, zawsze pełen pomysłów i zawsze zbuntowany, pętał się od małego po różnych instytucjach, reżyserując przedstawienia lalkowe pod "protektorem". W Polsce - powiada - wtedy tak było trzeba, żeby oficjalna instytucja firmowała sprawę. Kabaret powstał więc, przy współpracy poznańskiego kompozytora Daberta, pod skrzydełkiem Liceum Łączności, a Teatrzyk Lalek przy Poznańskich Zakładach Farmaceutycznych - pracownicy chętnie występowali jako aktorzy. Reżyser miał 14 lat! I wszystko grało!

Przez to wszystko nie przeszedł do następnej klasy. Doradzono mu by przeniósł się do Liceum Plastycznego we Wrocławiu. Co też zrobić. Potem wrócił jednak do Poznania i zapisał się na studia w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych. Trafił do pracowni malarstwa, prowadzonej przez prof. Polańskiego. U niego trzeba było malować tak, jak on chciał. Był straszny "smok". Asystentów i studentów trzymał w żelaznym rygorze. A ja nie mogłem się dostosować do żadnej tam władzy. Więc były kłopoty. Każdy z nas, przyszedłszy na studia, "wielki artysta", chciał po swojemu. A tu trzeba było słuchać profesora. Kiedyś pojechaliśmy na plener i wtedy powiedziałem sobie: "co ci szkodzi przez trzy tygodnie

malować obrazki takie, jakie on chce? Musisz się jakoś prześliznąć a później, jak będziesz miał okazję, to pyk naprzód!". Urządził też przedstawienie kabaretu, co ujęło profesora, dawnego "kibica" krakowskiego Zielonego Balonika. Na uczelni należał do Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP) i był w "kulturze". W wyborach 1966 roku wszedł do władz okręgowych. Walczyliśmy o to, by ZSP nie łączyło się z ZMS i nie stało się organizacją polityczną tylko pozostało rodzajem studenckiego związku zawodowego.

Wyjechał do Paryża. Po powrocie, na uczelni niechętnie patrzono na zawadiakę: z Paryżanką się ożenił! - mówiono. Pozwolono dalej studiować, ale na czwartym roku nie uznano przedstawionych prac i roku nie zaliczono. Wtedy, w 1967 r., wyjechali z Suzanne do Francji - "turystycznie". Tu skończył studia w Ecole des Arts Decoratifs na wydziale dekoracji wnętrz. Przez 9 lat pracował jako architekt. Gdy w 1977 roku przyszło bezrobocie, zapisał się na kurs urbanistyki i ukończył go. A potem? Potem zaczął rysować. Piórkami. Takie małe czarno-białe rysunekzki. Jak zebrałem tego trochę, to poszedłem pokazać do wydawnictw. Zacząłem od małych. Potem zdobyłem się na odwagę i poszedłem do Hachette'a. Tam przyjęli kilka, zapłacili, ale tylko tak jednorazowo. Wreszcie trafiłem do Flammarion-Jeunesse. Dali mi teksty i powiedzieli bym zrobił do nich próbki. Gdy zaniostem gotowe ilustracje od razu dostałem umowę i pieniądze. I tak ruszyło! Później dowiedziałem się, że u Albina Michela szukają książki dla młodzieży o tematyce prehistorycznej. Powiedziałem im o Biskupinie. Słyszeli o nim i zainteresowali się.

Tym sposobem powrócił, poprzez książkę do rodzinnych stron, gdzie za młodych lat dla polskich archeologów rysował "skorupy" nad Gopłem. Pozycja "Biskupin - une cité fortifiée à l'âge de fer" znalazła się w księgarniach. Wkrótce zostanie wydana w

BUNTOWNIK

rozmowa z Grzegorzem Soberskim

Polsce. Dla pana Grzegorza zaczął się czas ilustrowania książek naukowych z zakresu przyrody, prehistorii, medycyny... Pragnąłby napisać książkę o Wieliczce. To jego drugie hobby po Biskupinie. A plany na najbliższą przyszłość?

Rozpaczam nowy etap w życiu w związku ze zmianami w naszej kochanej Rzeczypospolitej. Potrzebni są tam ludzie, którzy tutaj się czegoś nauczyli i mogą przyczynić się do dogonienia przez nasz kraj Zachodu. Trzeba coś zrobić! Mam praktykę, mam tu możliwości, znam ludzi i wierzę w to, że uda mi się otworzyć w Polsce wydawnictwo. Kultura - ważna rzecz. Trzeba wydawać książki kulturalne, myśl filozoficzną. Myślę też o przekładach dla młodzieży. To też b. ważne. Trzeba zająć się dziećmi, dać im możliwość spojrzenia na świat, a nie tam opowiadać o biedronce i chrobąszczu! Jestem człowiekiem idei, potrzebuję pieniędzy, poparcia finansowego. Jadę do Polski zobaczyć czy Ministerstwo Współpracy Gospodarczej może coś zrobić. Znam tutejszy system dystrybucyjny. Jak się wejdzie na rynek, to można pracować na dwa systemy: dla kraju i dla Zachodu. Jeśli chodzi o ilustrowane książki, to nie obawiam się specjalnie konkurencji. Figuruję w katalogu najlepszych francuskich rysowników.

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA



G. Soberski. Ilustracja do "Biskupina".

Pierwszym progiem, który musiał być pokonany stała się zgoda władz administracyjnych, które bardzo często czyniły wszystko, aby odmówić rejestracji tego typu szkoły na własnym terenie. Rozpoczęła się seria procesów sądowych, w których z jednej strony stali organizatorzy szkół, z drugiej przedstawiciele władz. Pierwszy wygrany przez rodziców proces, szeroko komentowany przez prasę, otworzył drogę dla innych, którzy - jak zwykle większość - oczekiwali, co z tego wyniknie.

W nowej sytuacji prawnej, szkoły prywatne zaczęły powstawać wszędzie tam, gdzie zaistniały możliwości lokalowe (osobne sale lekcyjne, szatnie, toalety) i gdzie zebrała się dostateczna ilość chętnych, mających odpowiednie możliwości finansowe. W szkole prywatnej bowiem opłacać trzeba właściwie wszystko - począwszy od czynszu za wynajmowane sale do pensji sprzątających. W zamian za to rodzice przestają być biernymi obserwatorami, a stają się aktywnymi uczestnikami procesu nauczania; mogą np. zatrudnić nauczycieli języków obcych przez siebie wybranych, zorganizować lekcje pływania czy tenisa.

Nie zawsze jednak tak duży wpływ dorosłych jest dobrze widziany przez zatrudnionych nauczycieli. Już w tamtym roku powstały pierwsze konflikty. Nauczyciele skarżyli się na rodziców, którzy w zbyt dużym stopniu wtrącali się w ich pedagogiczne kompetencje, dochodziło do sytuacji kiedy wręcz twierdzili, że nie mogą normalnie prowadzić lekcji. Przypuszczalnie takie sytuacje w tym roku będą coraz rzadsze, zblednie już bowiem urok nowości, który ma to do siebie, że nie przewidywalne są jego konsekwencje. Ustali się prawdopodobnie zakres wzajemnych oczekiwań i wymagań rodziców i pedagogów, a doświadczenia zeszłego - eksperymentalnego roku - przestrzegają będą przed nowymi błędami. Tak czy owak, osiągnięciem niewątpliwym jest już nie możliwość istnienia szkoły prywatnej w Polsce, ale jej wpisanie na stałe w cały system szkolnictwa. Już pod koniec zeszłego roku pojawiły się pierwsze udane próby organizacji szkół średnich, które istnieć będą obok państwowych i kościelnych liceów.

Motywacją dla powstania prywatnych szkół jest nie tylko oczekiwanie wyższego poziomu i nowocześniejszego sposobu nauczania. Chodzi również o nową jakość życia dziecka w szkole. Nauka w mniej licznych klasach (maksymalnie kilkanaścioro uczniów, a nie ponad trzydziścioro jak zwykle bywa w szkołach państwowych) powoduje, że kontakt z nauczycielem ustala się na płaszczyźnie przyjacielskiej. Nauczyciel ma czas zająć się każdym dzieckiem, odpowiedzieć na jego zainteresowania, poświęcić więcej czasu mniej zdolnym uczniom. Dlatego, jak wskazują doświadczenia rodziców, dzieci chodzą do szkoły chętnie, nie są obciążone odrabianiem lekcji i nie mają trudności z ich zrozumieniem. Kiedy nie ma szkoły, dzieci tęsknią za nią, ponieważ klasa nie jest zbiorowiskiem uczniów ale staje się z czasem zżyłą grupą koleżeńską. Z tego powodu o nauczanie w szkołach prywatnych można być raczej spokojnym. Jedyną ich wadą jest to, że korzystać z nich mogą - ze względów finansowych - jednak nieliczni.

Inną - bardziej dostępną nową formą nauczania - są klasy społeczne. Aby zorganizować rzecz tak wielką jak szkoła trzeba wiele pracy, pieniędzy i determinacji rodziców. Aby zorganizować społeczną klasę nie trzeba wiele, jeśli znajdzie się odpowiednia sala. Tu z pomocą przychodzi często Kościół, który udostępnia bezpłatnie swoje sale katechetyczne. Uczniowie, których rodzice zdecydowali są ponosić dodatkowe koszty, tworzą klasę która oficjalnie należy do szkoły państwowej, w praktyce jednak wyodrębnia się z niej - nie tylko przez umieszczenie jej poza szkołą, ale również przez wpływ rodziców na program nauczania. Zmiany zwykle

nie są zbyt wielkie i dotyczą głównie lekcji języków obcych, opłacanych bezpośrednio przez rodziców. Pozostałych przedmiotów uczą nauczyciele ze szkół państwowych w ramach swych obowiązków. Dlatego miejsca, gdzie umieszczone są klasy społeczne muszą znajdować się w pobliżu szkoły.

Te eksperymentalne klasy są chętnie widziane przez dyrektorów szkół, bowiem automatycznie do szkoły uczęszcza mniej dzieci i praca pedagogów staje się łatwiejsza w mniej licznych klasach. Problem w funkcjonowaniu społecznych klas pojawi się za kilka lat, kiedy dojdą nowe przedmioty i związana z nimi większa liczba nauczycieli. Jeżeli do tego czasu klasy te nie przekształcą się w szkoły prywatne, dzieci muszą powrócić do szkoły państwowej.

Mimo to rodzice decydują się na tę formę nauczania. Wielu z nich motywuje swą decyzję względami psychologicznymi: że dziecko nie ma poczucia obcości i zagubienia, że lekcje nie oddzielone dzwonkami stają się przedłużeniem zabaw o poważniejszym znaczeniu i że po kilku latach w ten sposób spędzonych, dziecko dorośnie i łatwiej mu będzie dostosować się do dyscypliny i warunków w szkołach państwowych.

Cokolwiek by nie powiedzieć, w obecnej ekonomicznej sytuacji szkoły w Polsce, właściwie każde rozwiązanie jest jakąś szansą na polepszenie warunków nauki. Obciążony innymi koniecznymi wydatkami budżet państwa nie jest w stanie wesprzeć finansowo inicjatyw w dziedzinie szkolnictwa. Aby mogły one nastąpić, rodzice zrzeszają się w stowarzyszenia oświatowe, które po rejestracji w sądzie uzyskują osobowość prawną i w związku z tym mogą prowadzić działalność gospodarczą. Zyski z tej działalności przeznaczone są na wyposażenie sal lekcyjnych, zakup pomocy naukowych. W wypadku dużych zysków (co jednak nie jest powszechne) i możliwości uzyskania korzystnego kredytu bankowego - stowarzyszenie jest w stanie wybudować własny budynek szkolny. To najbardziej optymistyczna wizja, która jednak jest sprawą przyszłości.

Obecnie właściwie wszystkie rodzaje szkół w Polsce borykają się z trudnościami finansowymi. Jednak zapewnienie dzieciom lepszych warunków nauki, jak i wpływ na program nauczania są wystarczającymi argumentami dla rodziców, którzy na ten cel są w stanie poświęcić swój czas i pieniądze. Bez ich pomocy istnienie szkół prywatnych i społecznych nie byłoby możliwe.

Osobną sprawą jest pomoc Kościoła, który dysponuje salami odpowiednimi do nauki, koniecznym sprzętem audiowizualnym i często znakomitymi pedagogami. Kościół posiada wprowadzić swój własny system szkolnictwa, ale chętnie deklaruje swą pomoc w organizacji nowego rodzaju szkół. I trzeba przyznać, że bez wsparcia ze strony duchownych wiele inicjatyw oświatowych w Polsce skończyłoby się na dobrych chęciach, z braku odpowiednich środków. Szczególnie istnienie klas społecznych byłoby w wielu przypadkach po prostu niemożliwe ze względu na wymóg usytuowania ich w pobliżu szkoły państwowej.

Rozwój szkolnictwa w powojennej Polsce wkroczył już na zupełnie nową drogę. Jej celem jest wychowanie pokolenia nie obciążonego kompleksami przeszłości, któremu wiedza ma służyć do rozwoju własnej osobowości i zdolności. Chrześcijańskie wychowanie już w szkole przekreśli dotychczasową podwójną moralność - oficjalną i prywatną, co dla młodych ludzi jest sprawą o kapitalnym znaczeniu. Zbliżenie Polski do Europy może nastąpić tylko w wyniku sprawnie funkcjonującego, zreformowanego systemu oświaty, a pierwsze kroki na tej drodze zostały już postawione.

Ewa LACHNIT

□ *Trwa embargo Iraku. Patrole morskie zatrzymały ostatnio statek, próbujący nielegalnie przewieźć żywność na terytorium tego kraju. W kilku państwach arabskich w ramach oszczędności energii skraca się dzień pracy i ogranicza korzystanie z oświetlenia w miejscach publicznych.*

□ *Podczas szczytu francusko-zachodnioniemieckiego zjednoczone Niemcy i Francja postanowiły pogłębić wzajemną współpracę we wszystkich dziedzinach, uznając ją za "najwyższej rangi wkład w dzieło pokoju".*

□ *N. Portugałow - sowiecki ekspert ds. niemieckich - proponuje przyznanie Niemcom statusu stałego członka Rady Bezpieczeństwa. H. Kohl odrzuca na razie publiczną dyskusję na ten temat.*

□ *Trwają pertraktacje w sprawie otwarcia granicy dla ruchu turystycznego między Polską a Czecho-Słowacją. Władze CSRF nadal odrzucają postulaty naszego kraju.*

□ *Ostatnie wydarzenia w Ziemi Świętej były przedmiotem obrad ONZ. Starano się znaleźć rozwiązanie konfliktu izraelsko-arabskiego.*

□ *Trwają zamieszki w Rwandzie. Ewakuowano już z tamtych terenów ponad tysiąc obcokrajowców.*

□ *Fr. Mitterrand, od chwili gdy został Prezydentem, otrzymał w prezencie 11.600 książek, w tym 5.100 dzieł z dedykacją. Złożyły się one na bibliotekę jego imienia, założoną ostatnio w Nievres.*

□ *Demonstracja w Indiach. Najmłodszy uczestnik miał 5 lat, najstarszy - 14. Dzieci hinduskie (400 osób) przedarły się przez posterunki ochrony i przedstawiły premierowi Indii petycję, domagającą się zakazu wykorzystywania dzieci przez bogate kraje Zachodu. Praca zarobkowa dzieci jest wprawdzie w Indiach zakazana, ale 55 mln dzieci do 14 roku życia ciężko pracuje, by pomóc finansowo rodzicom.*

□ *Wystrzelona w przestrzeń kosmiczną (6 października br.) sonda Ulisses w lutym 1992 roku przeleci obok Jowisza, by w maju 1994 roku dosięgnąć Słońce.*

Człowiek nie może niczego zrozumieć, jeśli nie uwierzy. W pierwotnym akcie intuicyjnego poznania musi czemuś zawierzyć, czemuś, co nie podlega weryfikacji ani krytyce, lecz daje punkt wyjścia dla całego łańcucha wnioskowań. To coś (aksjomaty teorii naukowych, dogmaty systemów religijnych) otwiera człowiekowi drogę, której uwieńczeniem jest prawda. W nauce ów intuicyjny akt poznania z konieczności tylko zastępuje logikę, w religii jest samą wiarą, stanem duszy. Dlatego wiara może uniezależnić się od logiki. Nie potrzebuje bowiem argumentacji naukowej, lecz określonego poziomu energii duchowej, by jej specyficzny metafizyk nie tylko został zrozumiany, lecz przede wszystkim odczuty. Taki akt wiary odkrywa prawdę *wewnętrzną*. Prawdę odczuwaną i rozumianą w swej pełnej wzajemnej jedności, dla której aspekt moralny jest równie ważny, co poznawczy. Jest przy tym zupełnie oczywiste, że nie dokonuje się tego na drodze naukowej metody doświadczalnej czy intelektualnego dyskursu, lecz na mocy zawierzenia prawdzie objawionej. Z kolei bezwarunkowe zawierzenie nie jest rzeczą łatwą, jeśli w ogóle jest możliwe dla człowieka osadzonego w swej egzystencjalnej wolności, i którego życie upływa w ciągłym napięciu między *sacrum* i *profanum*. Wiara bywa fundamentalną formą odkrywania świętości (*sacrum*). Ale wiara bywa też owym biblijnym skarbem, który - jak mówi drugi List do Koryntian - *przechowujemy w naczyniach glinianych*. Czy gliniane naczynia, kruche przecież, są tym miejscem, gdzie wiara może się bezpiecznie wzmacniać? Czy alegoria tych słów nie przypomina, iż dar wiary, otrzymany za pośrednictwem chrztu, nie jest czymś trwałym, czymś, co można utracić? Wreszcie, czy każdy człowiek, stale szukający oparcia i prawdy o sobie, potrafi nieomylnie rozpoznać wartość owego skarbu - wiary i w pełni świadomie przyjąć dar chrześcijańskiego życia?

Wiara, zwątpienie, niewiara - istnieją obok siebie. Wierzących i niewierzących nie jest łatwo jednoznacznie różnicować. Linia podziału między nimi wydaje się opierać nie tylko na ich deklaracjach.

Jej źródło tkwi w samej kondycji człowieka: dla jednych w wewnętrznej wolności, dla innych w tajemnicy łaski Bożej. Także Kościół niewiele wie o zasięgu swych granic w sercach ludzkich, lecz mimo to, a może raczej dlatego, żyć w nim powinna każda *wierząca miłość*, choćby nie była świadoma tej przynależności. Kościół bowiem - jak ogłosił Sobór Watykański II - *jest znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego*. A zatem formalny chrzest nie czyni jeszcze człowieka lepszym, godnym zbawienia.

Bóg - nie zmusza. Chrystus w łagodności i dobroci swej nauczał - nie stosował przymusu. Stąd też, wolność religii należy do tych najważniejszych praw każdego człowieka: wierzącego i nie mającego daru wiary. Jej podstawą stanowi obiektywna godność osoby ludzkiej, przejawiająca się podczas całej doczesnej wędrówki przez życie.

Ale czyż niewiara, niezależnie od swego wewnętrznego zróżnicowania, nader często nie nadużywa nauki, odwołując się do tzw. światopoglądu naukowego, do jakby niewiary naukowej? Bywa przecież, że w poczuciu potęgi płynącej z postępów techniki, w imię rozwoju nauki i fascynacji jej współczesnymi możliwościami, przeciwstawia się naukę i wiarę, twierdząc, że są nie do pogodzenia. W dzisiejszym i przyszłym stanie wiedzy upatruje się jedyne źródło wyjaśniania świata, przyrody, życia. Tworzy się w ten sposób etos człowieka wyniosłego: człowieka o wysokim stopniu pewności siebie, panującego nad przyrodą, nad własnym ciałem, nad lękiem. To zadufanie w możliwościach metod naukowych gubi człowieka konkretnego: uduchowionego, świadomego swej jednostkowości i niepowtarzalności, stawiającego pytania fundamentalne - skąd przychodzimy? dokąd zmierzamy? Pytania proste, rodzące się w każdym ludzkim umyśle. A odpowiedzi...?

c.d.n.

Leszek TURKIEWICZ



AULNAY SOUS BOIS

Jak pisałem w poprzednim numerze nasza polska parafia obejmuje swoim zasięgiem - oprócz Aulnay sous Bois - Blanc Mesnil, Sevran i Freinville. Nasza siedziba znajduje się w Domu Polskim i Kaplicy pod 46 numerem av. du Gros Peuplier. Ten dom otrzymaliśmy dzięki ks. Louisowi Portalier, który był proboszczem w kościele św. Józefa w Aulnay sous Bois. Spotykałem go po naszych Mszach. Zawsze był miły, serdeczny... Ks. Louis odwiedzał mnie czasami w moim skromnym mieszkanku we Frainville, 4 Rue Henri IV.

Pewnego dnia ks. Portalier uległ bardzo poważnemu wypadkowi na autostradzie koło Wersalu. Zmęczony, zasnął za kierownicą. Ujechał tak jeszcze cztery kilometry, ale skończyło się to katastrofą. Stracił przytomność. Uratowała go natychmiastowa pomoc policji i ambulansu. Umieszczono go w szpitalu w Garches. Był tam dobrze leczony najnowocześniejszymi metodami i sprzętem. Garches to właśnie takie ultranowoczesne miejsce, specjalizujące się w dziedzinie ratowania ofiar wypadków. Leczenie, operacje, zabiegi udały się zatem, ale ks. Louis stracił chęć do życia. Popadł w apatię. Zmuszaliśmy go do odpisywania, chociaż paru słów - na liczne listy od parafian. Zaczął odpisywać dzieciom. Podczas rekonwalescencji odwiedzałem go co drugi dzień. Jeździłem tam i z powrotem ruchliwą autostradą. To było bardzo męczące. Nikt z Polaków nie wiedział o moich wyjazdach. Odwiedziny chorych są jednak częścią naszej duszpasterskiej pracy. Byłem też jego spowiednikiem. Chrystus dał mu nową siłę. Ks. Louis zaczął wracać do siebie. W końcu wrócił też i do parafii.

Kiedyś, gdy wspólnie radowaliśmy się z jego powrotu powiedział do mnie: *Roman, a może by się wam przydał ten dom po siostrach pielęgniarkach, który od lat stoi pusty obok kościoła.* Chodziło o dom przy av. du Gros Peuplier. Uszom nie chciałem wierzyć! Nie chciałem jednak zbytnio okazywać radości, by nie spłoszyć dobrej woli. Powiedziałem mu wtedy: *Ach! To by było wymarzone miejsce dla całej naszej wspólnoty...!* - *No to chodź* - odpowiedział - *dam ci klucze. Mam je w biurze. Obejrzymy wspólnie.* Poszliśmy. Dom był w bardzo dobrym stanie, niemniej wymagał odnowienia. Wyszliśmy na podwórko. Słońce chyliło się ku zachodowi. Był to 1 maja 1971 roku. *Masz klucze. To mały podarunek zamiast konwalii...*

Tej nocy nie mogłem usnąć. Nie dlatego, że maj, tylko dlatego, że nie mogłem uwierzyć w radość, jaka mnie

spotkała. I wtedy przysłała mi myśl, żeby zaproponować pewne rozwiązanie tej dzierżawy. Kilka dni później spotkałem się z ks. Louis: *Macie tu, naprzeciw domu zaniedbany teren, który szpeci otoczenie kościoła. Ten placik jest brzydki. Wasze samochody stoją na dworze lub w marnych szopach. Niech więc nasza polska wspólnota wybuduje cztery garaże dla parafii. Jeden będzie dla księdza polskiego, pozostałe dla was. Podejmiemy się też utrzymania domu, wymalujemy na zewnątrz kościół św. Józefa i budynek przy av. du Gros Peuplier. Opłata czynszu została ustalona na 200F miesięcznie, ale nie w gotówce tylko w pracach renowacyjnych i utrzymaniu.*

Garaże zostały wybudowane, dom odnowiony, kościół pomalowany. Zainstalowaliśmy się na dobre. Nasz dobry ks. Louis Portalier został przeniesiony do Mantes la Jolie. Jego miejsce zajął ks. Louis Richard, poprzedni pierwszy wikary. Zналиśmy go zatem dobrze. W listopadzie 1971 roku podpisaliśmy wspólne zobowiązanie względem parafii św. Józefa. Ks. Richard nie robił żadnych trudności. Cieszyliśmy się bardzo.

Przy odnawianiu domu i budowie garaży pracowało wiele osób - wszyscy, którzy mogli - z Aulnay sous Bois, Sevran i Blanc Mesnil. Było też wielu młodych ludzi, którzy po pracy wpadali wieczorami, aby pomóc. Pamiętam jak Staszek Ładyga, Rysio Bebło, Staszek Tworek siedzieli nocami, malowali kapliczkę w domu... by nie zabrakło i ich wkładu we wspólne dzieło. Pomagała więc cała okolica. Jak nie pracą, to groszem. Musiałbym tu wymienić długą listę nazwisk.

Poświęcenia domu dokonał ks. rektor Kazimierz Kwaśny. Jego dobroć względem nas wszystkich napawała radością. On również bardzo cieszył się z założenia parafii w Aulnay. Uroczystość miała miejsce 19 lipca 1971 roku, w niedzielę. Data została wybrana przez samego ks. Rektora, a był to dzień jego urodzin.

c.d.n.

ks. Roman PODHORODECKI



Budowa garaży.

101.PMK



STELLA MARIS

POD JEDYNĄ GWIAZDĄ

- Skąd wzięła się myśl założenia ośrodka?

ks. J. Kuroczycki - kierownik "Stella Maris": "Stella Maris" ma początki wojskowe. Pierwszą ideę wspólnych wakacji, połączonych z opieką duszpasterską, lansowali po wojnie polscy kapelani wojskowi ze Zgromadzenia oo. Oblatów. Byli to ludzie zdyscyplinowani, energiczni i wykształceni... Postanowili działać wśród Polonii, na miejscu. Zgromadzenie utworzyło wtedy "wiceprowincję", obejmującą Francję i Benelux. Założyli też Instytut św. Kazimierza w Vaudricourt. Zaczęli urządzać obozy wakacyjne dla młodzieży. Rozwój Ośrodka podzieliłbym na trzy fazy.

Lata 1947-1950, kiedy to francuski Zarząd Kopalń dawał subwencje na kolonie dla dzieci górników, a księża podejmowali się organizowania obozów kolonijnych w Szampanii i nad morzem. Były to wakacje "harcerskie" pod namiotami. Oczywiście, brali w nich udział i sami harcerze (mający też do dziś w Stella Plage swój Macierzysty Dom - "Bałtyk", służący jako schronisko dla czasowiczów). Wakacjami pod namiotem zajmowali się wtedy, m.in. księża Pakuła, Miczko, Lewicki i Gutowski ze Zgromadzenia Księża Chrystusowców. Obozy te miały duże powodzenie. Na zakupionym w 1947 roku 5-hektarowym terenie, postawiono nabyte od Armii Amerykańskiej baraki i zajęto się urządzaniem wakacji dla młodzieży, skupionej w KSMP, Harcerstwie i Sokole. Duchowym dyrektorem KSMP był wtedy ks. Lewicki. W latach 1950-1970 wystawiono najpierw drewnianą kaplicę, później w tym samym miejscu postawiono murowaną. W tym też czasie ks. Pakuła, przy pomocy emerytowanych górników, wystawił pierwszy murowany budynek "A". Po roku 1970 zaczęto organizować pobyty wypoczynkowe dla rodzin. Powstało wtedy Stowarzyszenie "Vacances et Loisirs en Famille", działające w oparciu o ustawę z 1901 roku. Dom wakacyjny dla rodzin prowadził ks. Jankowski, a po nim ks. Pakuła, za administracji którego postawiono jadalnię i bar.



- Kiedy Ksiądz Dyrektor objął zarząd Ośrodka?

Ks. J.K.: W 1981 roku, po przejściu ks. Pakuły na emeryturę. Postawiłem kaplicę witrażową i zająłem się urządzaniem terenów sportowych i zabaw dla dzieci. Pobudowałem też dom dla personelu. Obecnie od 2 lat, "Stella Maris" został uznany przez Ministerstwo Spraw Społecznych i uzyskał odpowiedni numer urzędowy. Ośrodek ma ceny pobytu tak skalkulowane, by mogli z niego korzystać nawet bezrobotni. Przyjmujemy też dzieci, którym Opieka Społeczna przydzieliła bony zasiłkowe, bony rodzinne. Jest to związane z założeniami służebnymi i charytatywnymi, jakie od początku przyświecały jego fundatorom. Kładziemy też duży nacisk na polskość Ośrodka i opiekę duszpasterską, zapraszając na okres letni księży z kraju.

"Stella Maris", jako jedyny polski ośrodek tych rozmiarów w Europie Zachodniej, planuje dalsze rozszerzenie swej działalności, by objąć nią Polaków z całej Europy a nawet obcokrajowców. Mamy też na miejscu licznych przyjaciół, którzy nas często odwiedzają i stałych bywalców, którzy niemal co roku wracają tu na wakacje. Do naszych przyjaciół zaliczamy, między innymi pp. M. I. Maginow, Lucy Adam - śpiewaczkę polskiego pochodzenia i jej męża Christiana Ditte, Jeana Cau - sekretarza Stowarzyszenia Kulturalnego w Le Touquet i wielu innych. W czasie sezonu Ośrodek obsługuje żyta z nim i sprawną ekipa ludzi, przeważnie z Marles-Mines.

* * *

Tego samego dnia nadarzyła się sposobność rozmowy z dwiema z wymienionych osób.

Jean Cau - stały bywalec Ośrodka i wielki przyjaciel ks. J. Kuroczyckiego, zjawia się nieodmiennie o 7.30 rano by służyć mu do Mszy św. Przy śniadaniu opowiedział mi, że poznali się jakieś 4 lata temu i wtedy zaczął regularnie odwiedzać "Stella Maris". Liczy sobie 74 lata, jego główną pasją życiową były organy i muzyka gregoriańska. Ukończył

Konserwatorium Muzyczne w Lille, pracował w handlu i przemyśle. Nie przeszkadzało mu to być jednocześnie rzeczoznawcą budowy organów i organistą w kościele Najsw. Sakramentu w Lille. W tej dziedzinie uzyskał jako ekspert organów specjalny Medal Miasta Paryża. Otrzymał też order św. Grzegorza Wielkiego oraz tytuł Kawalera Papieskiego. Zmobilizowany w czasie wojny, brał udział w bitwie o Dunkierkę, potem dostał się

do niewoli niemieckiej. Po wojnie był czynnym członkiem Stowarzyszenia "Jeunesse Musicale de France", zajmującego się szerzeniem kultury muzycznej we Francji. Za całość swej działalności wojskowej i cywilnej otrzymał, na jej 50-lecie, Krzyż Kawalerski Zasłużonych. Obecnie, będąc na emeryturze, nie zaprzestał pracy na polu kulturalnym - jest Sekretarzem Generalnym Stowarzyszenia Kulturalnego w Le Touquet, gdzie obecnie mieszka i przewodniczy wielu imprezom muzycznym. W tym roku otwierał sezon koncertów, przyjmując w Palais de l'Europe znakomitego skrzypka P. Fontanarose i jego zespół. Jest też krytykiem muzycznym i literackim oraz członkiem Columbus Association w USA, które przyznało mu Złoty Medal za działalność kulturalną.

Lucy Adam (w życiu prywatnym - pani Ditte) w rozmowie ze mną mówiła o "klimacie", w którym wyrosła. Wśród polskiej ludności zamieszkałej w północnej Francji panuje, przywieziony z kraju piękny zwyczaj muzykowania - w każdej niemal miejscowości jest orkiestra. W mojej rodzinie - mówi pani Adam - były pielęgnowane tradycje muzyczne. Mój dziadek, pochodzący z Witkowa pod Gnieznem, wywędrował wraz z synem do kopalni w Westfalii. Jego syn, a mój ojciec grał na skrzypcach i założył własną orkiestrę. Byłam otoczona muzyką. W wieku 6 lat zaczęłam uczyć się gry na fortepianie, śpiewałam w chórze polonijnych. Występowałam w chórze "Słowik", z orkiestrą René Marc z Lille, z orkiestrą braci Kaszowskich z Noyelles i dwanaście lat - najdłużej - z orkiestrą H. Potier (Rotary Club International). W 1954 r. wystąpiłam z debiutującym wówczas Gilbertem Bécaud, podczas "Gala de Presse" w Peronne. Z orkiestrą braci Kaszowskich nagrałam chyba z dziesięć płyt muzyki lekkiej i polskich piosenek. Weszły one do programów polskiej sekcji radia francuskiego. Choć obecnie z nimi nie występuję, zachowałam jednak z orkiestrą kontakt. Czy bywam w Stella Maris? Cóż za pytanie! Przyjeżdżamy z mężem gdy tylko czas pozwala. W czasie niedzielnej Mszy gram wtedy na organach w kaplicy Ośrodka.

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA



JACEK KUROŃ

spotkanie z ministrem

Instytut Polski w Paryżu dał kolejny dowód prężnego działania. Jego progi odwiedził minister pracy i spraw socjalnych - Jacek Kuroń. Spotkanie odbyło się 28 września. Pomimo tego, że na salę mogli wejść tylko goście z zaproszeniami, trudno było znaleźć wolne miejsce.

Show ministra zaczął się niecodziennie, bo od... zgaszenia światła. Wszyscy mieli okazję zobaczyć fragment filmu z czasów opozycyjnej działalności ministra, kiedy to zmieniając samochody, gubi SB-eczką obstawę. Potem Jacek Kuroń, w stroju dla siebie wizytowym - podkoszulak zastąpiony dżinsową koszulą - przedstawił elementy współtworzące aktualną sytuację w kraju.

Jacka Kuronia nie trzeba chyba nikomu specjalnie przedstawiać. Urodzony *trybun ludowy*, polityk o dużym temperamencie, społecznik. Mało osób zapewne wie, że pomimo obowiązków ministerialnych, Kuroń prowadzi zajęcia w szkole i jest przez młodzież uwielbiany. Występuje

też we wtorkowych "dobranockach" w krajowej TV, skupiając na sobie niezadowolenie społeczne i tłumacząc cierpliwie politykę rządu. Jest przekonujący, choć mocno demagogiczny. O ekspresji jego wypowiedzi mogą świadczyć kłopoty tłumaczek, przekładających jego wypowiedzi w Instytucie na język francuski. Takiego właśnie Kuronia spotkaliśmy w Paryżu. Oddając należny hołd jego działalności, chciałbym się jednak skupić na kilku uwagach dotyczących treści spotkania.

Uwaga pierwsza. Minister nazwał program przyspieszenia Lecha Wałęsy, rzeczą niepotrzebną. Sad, do którego przyrównał polską gospodarkę - niezależnie od zmian gospodarczych - nie wyda więcej owoców. Postęp będzie niewielki, ale nie grożą w kraju niepokoje społeczne. Nasuwa się tu pytanie: *dlaczego więc nie Wałęsa skoro nie będzie gorzej?* Minister zdaje się zapominać, że doprowadzenie do wyborów parlamentarnych i prezydenckich spowoduje to, że nareszcie będziemy mieli władzę, z którą będzie się można utożsamiać. Jacek Kuroń zapomniał także, że hasło przyspieszenia doprowadziło do usunięcia ze stanowisk gen. Kiszczaka i innych przedstawicieli dawnego rządu.

Uwaga druga. Minister, mówiąc o wystawianiu przez Wałęsę czeków bez pokrycia, zapomina o powyższych faktach. Możliwość prywatyzacji jest dla mnie wystarczającym powodem, by Wałęsowski czekom udzielić gwarancji. Poza tym, jeżeli Przewodniczący Solidarności nie osiągnie więcej niż obecny rząd, ale i nie mniej, to dlaczego wysuwanie jego

kandydatury na prezydenta ma być złym posunięciem?

I uwaga trzecia. Argument, że Wałęsa powinien służyć jako ostatnia deska ratunku - gdyby reformy się nie powiodły - nie zaś pchać się do rządu, upada w świetle słów samego Kuronia, który stwierdził, że niepokoju społecznym w Polsce nie będzie.

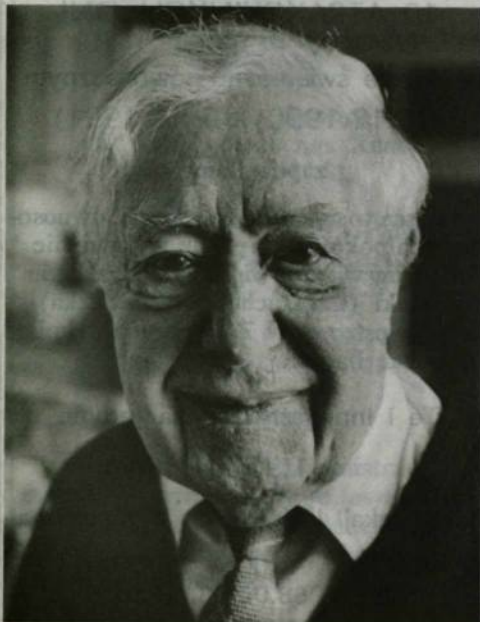
Na zakończenie można by dodać, iż teza że nic ponad to, co robi obecna ekipa rządząca, uczynić się nie da, jest nieprawdziwa i łatwo można by tu przytoczyć szereg argumentów. Na przykład porównanie sytuacji kraju do *Dzikiego Zachodu, gdzie wszystko można zyskać, ale też i stracić skalp* - choć ładne - jest fałszywe. Nie sądzę, by amerykańscy pionierzy musieli posiadać pozwolenia na wykonanie na przykład stempli, a takie fakty w postkomunistycznej rzeczywistości kraju nadal mają miejsce. Dlatego też nadal łatwiej chyba stracić skalp...

Jacek Kuroń zakończył spotkanie metaforą szosy E7. Droga ta prowadzi z Warszawy do Radomia. W 1976 roku, kiedy powstawał KOR, jego działacze jeździli trasą E7 na radomskie procesy robotników. Zostało to uwiecznione w znanej piosence Jacka Kelusa. Kiedy Jacek Kuroń podróżował szosą E7 - nie do Radomia jednak, ale do Gdańska, na fakt ten zwróciła mu uwagę współpasażerka. Minister odpowiedział, że teraz to odwrotny kierunek.

Naszą relację wypada więc zakończyć podobnie: kiedy wychodziłem z Instytutu obstawa ministra... czekała.

Bogdan DOBOSZ

BRAVO, BRAVISSIMO...



W Paryżu gościł Mieczysław Horszowski. Ta tradycyjna już, prawie coroczna, jesienna wizyta sprowadziła do Theatre des Champs-Élysées tłumy melomanów... bowiem Mieczysław Horszowski jest fenomenem - artystą, którego udziałem stała się najdłuższa pianistyczna kariera.

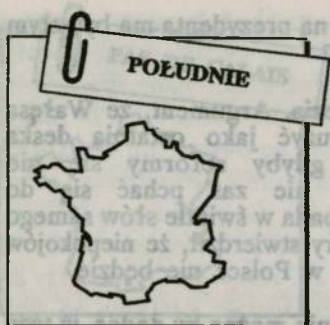
Artysta, urodzony 23 czerwca 1892 roku we Lwowie, kształcił się pod kierunkiem Mieczysława Sołtysa, Henryka Melcera i Teodora Leszetyckiego. To właśnie podopieczni Leszetyckiego - wspólnie z uczniami Liszta i Rubinsteina - tworzyli oblicze światowej pianistyki u progu XX wieku. Debiutował w wieku 8 lat na wiedeńskiej scenie, wkrótce potem rozpoczął serię wielkich koncertowych podróży, by w 1906 roku wyruszyć po raz pierwszy za Ocean. *Cudowne dziecko?* - Nie, to już dojrzały artysta o ugruntowanej pozycji w międzynarodowym świecie muzycznym.

Jego domeną staje się muzyka kameralna.

W solowych koncertach najchętniej gra utwory Bacha, Haydna, Beethovena, a przede wszystkim Mozarta. Jego dzieła odtwarza z nieporównywalną wirtuozerią, stylowością i dystynkcją. Często sięga również po utwory polskich kompozytorów. Między innymi, właśnie Jemu powierzył Karol Szymanowski prawykonanie swojej *III Sonaty fortepianowej*.

Na stałe M. Horszowski zamieszkał w Filadelfii. I tu, w Stanach Zjednoczonych w sławnej Carnegie Hall, święcił siedemdziesięciolecie swego debiutu. Mijające lata, jakby nie mają wpływu na kondycję artysty i świetność jego sztuki. Ciągłe jest aktywnym pianistą. Nadal występuje, między innymi, na koncertach wraz z Filadelfijską Orkiestrą. Odbiera tournée po Niemczech Zachodnich, Włoszech, Szwajcarii. Uczy pianistyczną młodzież w Helsinkach, Lucernie...

dokończenie na str. 15



VILLARD DE LANS

50-LECIE POLSKIEGO LICEUM

Z inicjatywy byłych Villardczyków, z pomocą merostwa Villard de Lans i czynnym udziale "Amicale Polonaise du Dauphiné" 50-lecie otwarcia Liceum Polskiego w tej miejscowości było okazją do wspólniejszej uroczystości. W dniach 14-16 września br. zorganizowano zatem week-end przyjaźni polsko-francuskiej. Odbywające się w tym

POLACY NA ZACHODZIE

czasie ceremonie pozostawiły niezatarty ślad w pamięci wszystkich uczestników.

Wśród zaproszonych gości należy odnotować obecność Ministra Edukacji Narodowej RP - prof. Samsonowicza, Ambasadora RP z Paryża, Konsula Generalnego z Lyonu, Mera miasta Villard, Senatora Faure, reprezentanta Mera Grenoble - Alaina Carignon, Rektora Akademii Isère, kilku radców, wielu prezesów stowarzyszeń. Osoby te nadały dużą rangę uroczystościom, których przebieg transmitowała francuska telewizja. Wspierała organizacja - dzieło Prezesa b. Villardczyków, mec. Owczarka z Paryża - podniosłe przemówienia osobistości francuskich i polskich.

Kulminacyjnym punktem ceremonii było wręczenie przez ministra Samsonowicza Złotego Medalu Zasługi miastu Villard de Lans. Potem był też pochód ze sztandarami na cmentarz i złożenie wieńców na grobach Polaków poległych w walce z Niemcami. Niezwykłe było

też i to, że b. Villardczycy przybyli nie tylko z Polski i Francji ale nawet z Ameryki, Anglii czy... Australii!

W sobotę, 15 września, merostwo Villard przyjęło zaproszonych gości bankietem w najlepszej restauracji miasta.

Po walnym zebraniu byłych licealistów celebrowana była Msza św. i odbyła się pielgrzymka do Vassieux, miejsca walk z 1944 roku, gdzie wielu uczniów i profesorów oddało życie za *naszą wolność i waszą*.

Imponująca jest więź między Polakami, którzy przecież tylko drobną część swego życia spędzili w gimnazjum w Villard. Ich *esprit de corps*, ich patriotyzm, ich solidarność mogą i powinny być przykładem dla wszystkich.

Edouard KRYNKOWSKI

OGŁOSZENIA INFORMACJE OGŁOSZENIA INFORMACJE OGŁOS

KOMUNIKAT KLUBU "POLONIA NORD"

Informujemy, że dwie pierwsze konferencje Klubu odbędą się:

* **28 października**, o godz. 16.00, w Instytucie MB Częstochowskiej w Roubaix, red. Michał Kwiatkowski wygłosi referat zatytułowany: "Demokracja zagrożona przez środki masowego przekazu".

* **25 listopada**, o godz. 16.00, w Domu Polskim - 9, Rue Mazurel - Lille, inż. Adam Tokarski wygłosi referat na temat: "Tajne szlaki kurierskie w czasie ostatniej wojny".

Zarząd Klubu zaprasza serdecznie wszystkich członków i sympatyków.

POLSKI ZWIĄZEK MĘŻÓW KATOLICKICH

Przypomina, że **Walny Zjazd Związku** odbędzie się we wtorek, dnia **23 października** br. w Lens, w sali parafialnej przy kościele Tysiąclecia. Zjazd rozpocznie się Mszą św. o godz. 9.00. Zarząd Związku zaprasza.

ZADUSZKI W MONTMORENCY

Księża Pallotyni zapraszają na doroczne zaduszki w Montmorency, dnia **28 października** br. Oto program uroczystości:

godz. 13.00 - Msza św. w kościele Saint François;

godz. 14.00 - Spotkanie i podwieczorek w domu Pallotynów;

godz. 15.30 - Uroczystości na cmentarzu.

Dojazd: z Gare du Nord pociągiem do stacji Enghien les Bains, następnie autobusem 13 lub 15 do przystanku Champeaux St François.

Adres domu Pallotynów: 34, Chemin des Bois-Briffaults, tel. 39.89.32.96.

II FESTIWAL IM. I. PADEREWSKIEGO

Stowarzyszenie im. I. Paderewskiego organizuje drugi już festiwal poświęcony twórczości tego słynnego pianisty i kompozytora. Koncerty odbędą się w dniach od 20 października do 25 listopada br. **20 października** o godz. 20.30 wystąpi Aleksander Woronicki (fortepian), **27 października** o godz. 20.30 - Barbara Franch-Weselak (sopran) i A. Woronicki (fortepian), **9 listopada** o

godz. 20.30 - Jerzy Godziszewski (fortepian), **25 listopada** o godz. 17.00 - Wanda Wiłkomirska (skrzypce) i Tadeusz Chmielewski (fortepian). Koncerty odbywają się w Sali Cortot - 78, Rue Cardinet - 75017 Paris - M^o Malesherbes. Ceny biletów 100F i 80F. Informacje: tel. 47.49.76.56.

Polish Pathways TRAVEL BUREAU

oferuje:

**10 ATRAKCYJNYCH DNI
W POLSCE**
w okresie świąteczno-noworocznym
(23.12.1990 - 2.01.1991)

zapewniamy:

* miejsca w superkomfortowych, dwuosobowych pokojach * pełne wyżywienie * tradycyjny wieczór wigilijny w Krakowie * wycieczki (Częstochowa, Wieliczka) * bal sylwestrowy w Zakopanem * kulig, piczenie barana.

Te i inne atrakcje za jedyne

1.950 F

Nie zwlekaj! Ilość miejsc ograniczona!

INFORMACJE W PARYŻU
TEL. 43.88.06.98. (Paryż)

CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

**zdobędziesz samochodowe lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:**

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clilchy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.

BRAVO, BRAVISSIMO...

Przyjeżdża do Polski. 6 maja 1984 roku daje recital w Filharmonii Narodowej w Warszawie, grając utwory Bacha, Mozarta, Szymanowskiego i Chopina. Natomiast płyta "Polskich Nagrań" z zapisem tego koncertu ukazuje się - sic!... w 1987 roku. Mieczysław Horszowski - 98-letni artysta, nestor światowej pianistyki i ostatni z wielkich wirtuozów tej sztuki - jest wśród ogółu rodaków, o paradoksie (!), artystą zapoznanym.

Podczas paryskiego recitalu Mieczysława Horszowskiego, publiczność wysłuchiwała utworów Bacha, Beethovena, Chopina. I ten październikowy koncertowy wieczór był mistrzowski... Oczarowani słuchacze powstałi z miejsc i długotrwałą owacją dziękowali pianiście. Trzeba zapytać: gdzie na jubileuszowy koncert w 100. rocznicę swoich urodzin zaprosi Artysta - do Filadelfii, Paryża czy Warszawy...?

Alicja ZAWADZKA



Copernic

**PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.**

**LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.**

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

**Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.**

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

**Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.**

**Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.**

**Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)**

**BIURO PORAD
I TŁUMACZEŃ**

W.A. KOCZOROWSKI

Rzecznik Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

**przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu**

**5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.**

**lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.**

**Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00**

ZAŁATWIA:

**Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.**

O G Ł O S Z E N I A

SPRZEDAŻ DOMU

*Sprzedam dom w Mers les Bains (80).
Pięć pomieszczeń mieszkalnych, kuchnia,
łazienka, piwnica, małe podwórko.
Nowy dach. 200 od plaży. Cena:
295.000F do uzgodnienia. Tel. 46.32.64.30
w godz. od 18.00 do 20.00*

CABINET

**ERIC UBEZPIECZENIA
GRIFFON**

GABINET GRIFFON

*gwarantuje 10% bonifikaty
na wszelkie rodzaje
paristwa ubezpieczeń*

**12, Rue Fagon
75013 Paris**

**Informacji udziela po polsku
przedstawiciel gabinetu
Alek Dziewulski
tel. 42.67.87.41.**

samochód, mieszkanie, renty, zdrowie

**GLEOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI**

WYDAWCA:

Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:

**263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 08 23 CCF 12777 04 U**

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

**Stawomir Czartewski, br. Władysław Szynkiewicz,
Agata Żmudzka**

**Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.**

Druk:

INDICA

**27, Rue des Grands-Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32**

Warunki prenumeraty:

**Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18**

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



KSIEGARNIA ORLANDO

Kiedy słucham najnowszych paryskich opowieści z Polski, przypominają mi się dowcipy, jakie dżentelmeni opowiadają sobie o ludożercach. Podobno upadł nowy rząd w Czadzie: gałąź się załamała... Może istotnie sami zastrzyżyliśmy na taki ironiczny wizerunek? - myślę, przypominając sobie bezradność nowej policji, obrywającej baty od byle chuligana, albo powrót do życia publicznego nacjonalistycznych bredni. I wtedy, aby poprawić sobie humor, wracam myślami do miejsc, w których nie sposób wątpić, że coś się wreszcie zmienia na lepsze. Na przykład - do księgarni. Trochę dziś Państwu o nich opowiem.

Jeszcze do niedawna cały rynek księgarski w Polsce stał na głowie. To znaczy ważniejszy był centralny plan, dyktowany przez polityczne zobowiązania wydawców, niż rzeczywiste potrzeby czytającej publiczności. Na witrynach leżały więc obowiązkowo kolejne tomy dzieł zebrań gwiazdorów prozy PRL, na czele z Machejkiem i Żukrowskim. Po *Trylogię* albo dobrą poezję dla dzieci - jeśli w ogóle były dostępne - ustawiały się kolejki. No, trochę przesadzam. Klasyczne cegły nie były zaledwie eksponowane - zawstydzeni księgarze upychali je gdzieś po kątach wiedząc, że i tak "nie sprzedadzą się". Ale rzeczy chodliwe - za mojej pamięci - były trudno dostępne. Jeśli nie miało się zaprzyjaźnionej "pani", nie było sensu udawać się po nie do księgarni. W ostatnich latach w Krakowie jeździło się więc w niedzielę rano pod halę przy ul. Grzegórzeckiej. Tam, na prywatnych ladach, po niewiarygodnie zawyżonych cenach, można było kupić wszystko, na co człowiek miał ochotę. Jeszcze niewiele miesięcy temu, zaraz po Nowym Roku, na Grzegórkach dopiero, udało mi się dostać ówczesne przeboje: *Noc generała Meretika* i *Boże Igrzysko* - czyli wydany przez "Znak" pierwszy tom dziejów Polski autorstwa Normana Daviesa.

Tego lata hity w kolorowych błyszczących okładkach leżały już na stolikach ustawionych przed sklepami co znacznie-szych ulic. Tam prywatni agenci wykładali *political fiction* Ludluma i Forsythe'a. Tam - obok słownika angielsko-polskiego i pięciu tomów Jasienicy - królowały trylogie Sienkiewicza i Tolkiena, a także *Winnetou* po cenie konkurencyjnej od 30 do 50 tysięcy złotych. Ale prawdziwe kupowanie książek - spokojne, z namysłem i rozmową z księgarzem - nareszcie wróciło do księgarni. Przynajmniej do niektórych z nich. Oto na przykład nowo otwarta księgarnia "Orlando" przy krakowskim placu Wszystkich Świętych (dawniej: Wiosny Ludów), tuż obok Pałacu Arcybiskupiego, naprzeciw Rady Miejskiej. Właściciel kamienicy, odzyskawszy swoją własność, uwierzył, że na handlowaniu książkami można zarobić. Na szczęście miał właściwych znajomych, doświadczonych w podziemnych wydawniczych bojach. Wszedł z nimi w spółkę, wypowiedziawszy wcześniej na parterze sklepowi spożywczemu. W efekcie, w księgarni "Orlando" można nabyć wszystko, co najwartościowsze z rzeczy wydawanych dziś w Polsce zarówno na ziemi, jak jeszcze w podziemiu, tak przez tradycyjne oficyny państwowe (nie wszystkie przeżyją nowe czasy) jak przez nowe, prywatne.

Kupicie więc Państwo klasyczną *Historię polityczną Polski* Pobóg-Malinowskiego w czterech grubych woluminach (całość - 200 tys. zł.) i w trzech tomach *Główne nurty marksizmu* Leszka Kołakowskiego za jedyne 100 tys. zł., londyńską edycję *Kultury polskiej po Jańcie* Marty Fik i taniej jeszcze *Archipelag Gułag* Sołżenicy-na. Z nowości - rozprawę Brzezińskiego o końcu komunizmu i za jedyne 3.400 zł przekład *Zaproszenia* Claude'a Simon. Spośród nowości warszawskiego "Czytelnika" - świeży tom prozy Ryszarda Kapuścińskiego *Lapidarium* i wspomnienia Mariny Vlady o Wysockim (obie po 14 tys. zł. co jest dziś średnią ceną atrakcyjnej powieści). W dodatku sprzedawcy są sympatyczni i kompetentni. Współwłaściciele "Orlanda" albo sprzedają sami, albo zatrudniają studentów, którzy interesują się książkami i lubią swoją pracę.

Oczywiście nie wszędzie jest tak dobrze. W księgarni "Littera" przy Floriańskiej -

pewnie nie gorzej. Ale są też właściciele kamienic, którzy w euforii podyktowali tak wysoką cenę czynszu, że póki co żaden sklep się przy nich nie utrzyma. Za wcześniej więc na uogólnienia. W każdym razie, kiedy kupuje się dziś w Polsce książki, można odczuć, że zmiany kierują się pewną logiką. Zgodnie z nią przeobraża się też hala na Grzegórkach. Książka staje się tu towarem mało atrakcyjnym. Wypierają ją pisma pornograficzne, młynki do kawy sprzedawane przez handlarzy z ZSSR, a także ruletka. Ale ten opis domaga się już innej tonacji. Słyszeliście Państwo, że upadł nowy rząd w Czadzie?

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Twardy jest upór, który człowiekowi stawia papier.

Jan Myślek

★★★★★

Bezbolesny poród dzieła literackiego nie wyklucza cierpienia czytelników.

Ryszard Podlewski

★★★★★

Nie każdy umie latać na skrzydłach wiecznych piór.

Leopold R. Nowak

★★★★★

Tak pisać, by słowem było ciasno a myślom przestronnie.

Julian Tuwim

★★★★★

Gdy współczesność ucieka przed sądem pisarza, pisarz ucieka w historię, by sądzić.

Jan Włodek